



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Perełki Mili jako przykład jedności ikonolingwistycznej w książce dla dzieci

Author: Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Citation style: Heska-Kwaśniewicz Krystyna. (2013). Perełki Mili jako przykład jedności ikonolingwistycznej w książce dla dzieci W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek (red.), "Nowe opisanie świata : literatura i sztuka dla dzieci i młodzieży w kręgach oddziaływań" (s. 309-319). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Perełki Mili jako przykład jedności ikonolingwistycznej w książce dla dzieci

Poznańska seria Perełki Mili stworzona przez plastyczkę i ilustratorkę Elżbietę Krygowską-Butlewską powstała z chęci utrwalenia pamięci niezwyklej poetki Emilii Waśniowskiej¹, która wywarła wpływ na środowisko poznańskie, poezję dla dzieci i wielu przyjaciół. Jej przedwczesna śmierć w roku 2005 uwydatniła niezwykłość osoby, nie przekreśliła pamięci, zaowocowała Emiliadą², a z chęci utrwalenia jej osoby i twórczości poznańska artystka Elżbieta Krygowska-Butlewska powołała wydawnictwo „Mila”, w którym prestiżowa seria nazwana została Perełki Mili.

W wywiadzie dla „Guliwera” Elżbieta Krygowska-Butlewska powiedziała: „Emilia pisała dokładnie tak, jak ja postrzegam świat. Nie potrafię chyba nazwać słowami tego zachwyty nad ptakami, drzewami, dzieckiem, burzą, wichrem. Mogłam i chciałam robić to piórkiem i pędzlem. Emilia promieniowała ciepłem, entuzjazmem, poczuciem humoru, radością życia. To widać w jej wierszach. Jej życzliwość dla dzieci i zachwyt nad każdą istotą był zaraźliwy. Chyba mnie trochę zaraziła. Mogę tylko dziękować losowi, że spotkałam Ją na swojej drodze”³.

¹ Por. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Poetycka lekcja czułości. O poezji Emilii Waśniowskiej*. W: *Dziecko – język – tekst*. Red. B. NIESPOREK-SZAMBURSKA, M. WÓJCIK-DUDEK. Katowice 2010, s. 169–182.

² Emiliadę, poznańskie święto literacko-teatralne, organizuje szkoła im. Emilii Waśniowskiej i zespół „Łejery”, który założył ponad 20 lat temu harcerz Jerzy Hamerski.

³ *Zamieszkać w opisanych przestrzeniach...* Z Elżbietą KRYGOWSKĄ-BUTLEWSKĄ rozmawia Krystyna HESKA-KWAŚNIEWICZ. „Guliwer. Czasopismo o Książce dla Dziecka” 2010, nr 4, s. 43.

Twórczość poznańskiej poetki była bardzo refleksyjna, jej wiersze dotyczyły najtrudniejszych problemów ludzkiej egzystencji, pisane były językiem prostym; nigdy niczego nie upraszczając, nawet dotykając spraw bolesnych, nie traciły zachwyty nad życiem, oczarowania jego każdym przejawem, umiały wskazać piękno każdej formy istnienia. Bije z nich serdeczność, ujmująca akceptacja ludzi, przyrody, świata.

Małgorzata Musierowicz, twórczyni niezapomnianej *Jeżycjady*, wyjaśniła, na czym polega wyjątkowa wartość wierszy Waśniowskiej: „Dobre — nie tylko dlatego, że operują znakomitym skrótem, obrazem, że igrają słowami i znaczeniami, wydobywając z nich świeżość i ową barwę... dobre — bo pełne dobroci. Ta poetka ma serce. Z przejęciem i współczuciem przygląda się światu i ludziom, a zwłaszcza dziecku, jakby rozumiała, że jest ono najbardziej bezbronnym układem we wszechświecie”⁴.

Takie postrzeganie piękna zdaje się bliskie ilustratorce i malarce, która w tym samym wywiadzie dodała: „To nie była klasyczna przyjaźń. Nie miałyśmy czasu na zwyczajne kontakty przyjaciółek, rozmowę, plotki przy herbatce. Obydwie byłyśmy »tytanami« pracy. Każda prowadziła dom dla pięćciosobowej rodziny, jednocześnie pracując na pełnych etatach ze swoimi szkolnymi dziećmi. Nie wyobrażałyśmy sobie, aby nam zabrakło czasu na twórczą pracę. Nasza przyjaźń ujawniała się we wspólnie tworzonych książkach. Kochałyśmy je jak własne dzieci. Mamy wspólnie ich gromadkę. Wydawnictwo »Mila« (nazwa od Emilii, Mili) stworzyłam, aby zdażyć wydać dwie książki Emilii Waśniowskiej: *Imię to nie fraszka* i *Pamiętki Babuni*. Były już gotowe do druku. Nie zainteresowały innego wydawnictwa. »Mila« rozwija się już szósty rok”⁵.

Podobieństwo filozofii życiowej, podobna estetyka zbliżyły do siebie obie artystki; a połączył je przede wszystkim zachwyt, bo to chyba najważniejsze słowo — dostrzegalny zarówno w słowach Waśniowskiej, jak i w kolorach, i w kreskach, w przyjaznym kształcie twórczości Krygowskiej-Butlewskiej. Na przykład drzewa; w wierszu Waśniowskiej dziadek, wysoki autorytet dzieciństwa, mówi:

— Kochasz te drzewa?
Bardzo je kocham, tak prawie jak rodzinę.
Wiesz, nie przetrwamy bez lasu sami.
Zginieemy, jeśli las zginie...

Spacer z dziadkiem

⁴ M. MUSIEROWICZ: *Prawdziwie dobre wiersze (postowie)*. W: E. WAŚNIEWSKA: *Oswajam strach*. Poznań 2001, s. 39.

⁵ Ibidem.

A malarka wyznaje: „Chyba jednak drzewa są tym, co przez swoją różnicowaną formę, rzucane cienie i gościnność dla ptaków zachwycają mnie niezmiennie”⁶.

*

*

*

Perełki Mili to wyjątkowe zjawisko artystyczne, krótko jeszcze obecne na naszym rynku wydawniczym, ale przecież już dostrzeżone przez wydawców i publiczność czytelniczą. Teksty do ilustrowania wybiera artystka sama. Są to przeważnie baśnie lub opowiadania fantastyczne, które muszą tak mocno poruszyć jej wyobraźnię, by mogła — jak to sama określiła „na kilka tygodni [...] oderwać się od realnego świata i zamieszkać w opisanych przestrzeniach... jak dziecko”⁷. To oczarowanie, radość tworzenia, pasję, „wielką zabawę” — jak by to wyraził Jerzy Gieślowski — dostrzec można w każdej kresce, w każdym szczególnie malunku.

Całość zawsze jest bardzo starannie przemyślana, od kompozycji okładki przez wybór kroju i wielkości literactwa po wyszukaną kolorystykę, żywą, dynamiczną kreskę; tekst biegnie równolegle do ilustracji, dzięki czemu powstaje jedność słowa i obrazu, doskonale skomponowana, sugestywna, niezwykła, malarska, ogarniająca całość: od okładki — do okładki. W pracach plastycznych ważna jest kreska: żywa, trafna, wyczelowana, wyszukana, lekka, subtelna, mocna, delikatna. Elżbieta Krygowska-Butlewska nazywa linię swoją „geometrią wykreślną”⁸.

Oczywiście, każda z ilustracji mogłaby istnieć oddzielnie, jako piękny obraz, wyrazisty i niepowtarzalny sam w sobie; podobnie teksty literackie — też mogłyby być wydane oddzielnie i zasadniczo nie wpłynęłoby to ani na ich przesłanie, ani na wartość literacką, ale przecież dopiero tworząc jedność, podkreślają nawzajem swoje sensy, dopełniają treść i wzajemne piękno.

Serię otwiera Liliana Bardijewska *Bajką o kapciuszku, czyli jak to z wdzięcznością było* (2008), następna była Zofia Beszczyńska z książką *Skąd się biorą wilki*, wydaną w roku 2009, kolejne dwie — to Joanny Papuzińskiej *Krasnoludki pucybutki* i Joanny Kulmowej *Mysz jak nie mysz*, które ukazały się w roku 2011.

Bajka o kapciuszku... została jakby „wydziergana”; całą wyklejkę okładki tworzy wzór ściegu i on jak *leitmotiv* przewija się przez całą fabułę. Gra semantyczna z tradycyjnym tytułowym *Kopciuszkiem* spowodowana zamianą dosłownie jednej litery nie zacierą podstawowego przesłania

⁶ *Zamieszkać w opisanych przestrzeniach...*, s. 44.

⁷ *Ibidem*, s. 45.

⁸ W korespondencji z autorką artykułu.

pięknej, głęboko symbolicznej baśni o przewyciężaniu samotności własnej i cudzej. Zachowane zostały wszystkie atrybuty kanonicznej baśni — jest zamek, królewna i szklane pantofelki, ale pozamieniano ich role. Nie ma zła i brzydoty, które uosabia macocha i jej córki, a tytułowy *kapciuszek* nie jest sierotą, lecz pantofelkiem szukającym tego, czego brakuje do pary, czyli drugiego takiego samego kapciuszka. Gdyby próbować strawestować tradycyjne określenie, można by określić utwór jako „baśń drogi”, ponieważ całą akcję wyznacza rytm wędrówki i spotkań (kiedyś tak wędrowała po polskich drogach znakomita *Pyza* Hanny Januszewskiej), zwykłych, w scenerii polskiego pejzażu: z ptakami, chomikiem, z czerwonymi makami, boćkiem, z białą owieczką... Oni wszyscy są „z tej samej bajki”⁹ i też wędrują — po nitce do kłębka — szukając swego początku. Ale nie jest to zwykłe pokonywanie przestrzeni. Jest w tym coś z „pielgrzymki” do siebie, do własnych korzeni.

Także okładka urzeka ruchem, pełna form kolistych, a biegnący wąską złotawą dróżką *kapciuszek* porusza się wielkimi susami. Wszystko jest proste, logiczne i właśnie dlatego cudowne. Taka jest też szata graficzna książeczki, subtelna, szaroniebieska, a przecież pełna życia. Liternictwo znakomicie wydobywa najważniejsze sensy i punkty zwrotne akcji — pogrubieniem czcionki lub zmianą kolorystyki, a obrazki często dynamizuje toczący się kłębek.

*Spotkasz na swojej drodze wielu takich malutkich i samotnych. Jeśli im pomożesz, oni odpłacą ci tym samym, jak w każdej bajce*¹⁰.

Ta piękna sentencja wyraża najważniejsze przesłanie narratora. Słowo i obraz tworzą całość doskonałą artystycznie, zachwycającą wdziękiem i prostotą, ale jednocześnie głębią. Do takiej właśnie książki można by odnieść określenie Brunona Bettelheima *Cudowne i pożyteczne*¹¹.

Książka została wpisana na listę „Białych Kruków 2009” Internationale Jugendbibliothek (Monachium), wybieranych spośród książek z całego świata. W 2009 roku trzy książki wybrano z Polski, jako że oprócz *Kapciuszka* zostały jeszcze nagrodzone *Wiersze dla dzieci* Juliana Tuwima, wydane w warszawskim wydawnictwie WYTWÓRNIA w 2007 roku, w opracowaniu grupy artystów, oraz Przemysław Wektorowicz *Wielkie marzenia* z ilustracjami Marty Igurskiej. Książka ukazała się nakładem krakowskiego Znak w 2008 roku.

⁹ L. BARDIJEWSKA: *Bajka o kapciuszku, czyli jak to z wdzięcznością było*. Poznań 2008, s. 45.

¹⁰ Ibidem, s. 13.

¹¹ B. BETTELHEIM: *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*. Tłum. D. DANEK. T.1—2. Warszawa 1985.

Kolejna pozycja autorstwa Zofii Beszczyńskiej odpowiada na pytanie *Skąd się biorą wilki*. Ania, bohaterka książki, zainteresowana „tajemnicami świata”, aby je zrozumieć, wyrusza w podróż. Schemat dobrze znany z literatury dla dzieci już od czasów Koziołka Matołka, a pewnie nawet jeszcze wcześniej. Całość otwiera jasnozielona, spokojna okładka, z której wychylają się pyski stylizowanych uśmiechniętych zwierząt, przy czym każdy uśmiech jest inny: krokodyla — „szeroki”, radosny, hipopotama — melancholijny, żaby — spokojny, pogodny, wilka — lekko zadziorny. Choć są to w większości duże zwierzęta, nie ma w nich grozy, wyklejka jest w tym samym kolorze co okładka, a na niej widnieją portrety równie pogodnych zwierząt. Ta pełna światła zieleń stanowi tło zarówno znaków słownych, jak i graficznych. Realizm rysunków jest pozorny, gdyż uśmiechy tworzą aurę baśniowej cudowności, a zwierzęta nie są statyczne: ślimaki zaraz wyruszają w drogę, papuga ma rozpostarte skrzydła — zaraz odleci, a krokodyl połknie literę k. Czwarta strona okładki powtarza ten sam element, spinając zarazem całość jednym elementem graficznym.

W wyobraźni dziecięcej wszystko jest możliwe, a więc i to, że *wilki powstają z kosmatego śniegu; mewy z szumu morza; konie powstają z wiatru; papużki ze śniegu!* Podróż zaczyna się niemal tradycyjnie, w ogrodzie i prowadzi od zdziwienia do zdziwienia. Dziecko zaczyna widzieć i słyszeć, odkrywa wszystkie barwy świata, wchodzi w zabawne dialogi ze ślimakami, wreszcie spotyka Annabełę, inną dziewczynkę, i podróżują już wspólnie, ale tym razem na grzbiecie lwa (lwy wyrastają z traw na sawannie!). Ilustratorka cudowność świata, czyli świat taki, jak go widzą dzieci, ukazuje dynamicznie, z pozornym realizmem, ale z tą niezwykłą aurą, po której można rozpoznać niezawodnie kreskę i kolorystykę Elżbiety Krygowskiej-Butlewskiej.

Gdy autorka pisze:

A żyrafy powstają ze słońca błyskającego przez liście,

to na sąsiedniej stronie ciekawskie pyszczki żyraf wychylają się z prześwieconych słońcem złotozielonych liści, jakby z nich wyrastały. Liście są na całej powierzchni obrazka, wyrastają w najbardziej nieoczekiwanych miejscach i — zgodnie z prawdą — żyrafy z wielkim apetytem spoglądają na listki. Wszystko jest przeświecone słońcem, które liryzuje cały obrazek. Sąsiadujące z nim na drugim obrazku hipopotamy, uśmiechnięte niezwykle szelmowsko, zlewają się w szaroniebieską masę i nagle całkowicie przełamuje się nastrój opowieści — jednak nie za sprawą słów, lecz barw i kształtów.

Nawet najbarwniejszy z rysunków, ten o tęczakach, nie ma w sobie ani krzty krzykliwości, ani nic prostackiego; istotnie jest jak tęcza, której

bogactwo i subtelność kolorystyki idą w parze. Gra barw i nasycenia, odcienie szarości płynnie przechodzące jedne w drugie, kontrasty nigdy niebędące zgrzytem — wszystko to pozwala zbudować światło w obrazie.

A wilki, co podobno biorą się z *kosmatego śniegu*, ukazane są w lesie, bezlistnym, zamierającym w ciszy. I jest to bardzo przejmująca ilustracja: smukłość bezlistnych drzew, nienaturalnie wydłużonych własnymi cieniami, rozjaśniona bladym księżycem w pełni, wywołuje wrażenie smutku i martwoty. Sylwetki wilków są drobne, ukazane w dość odległej perspektywie, lecz ich uniesione w górę, szeroko rozwarte pyski dają wyobrażenie o ich przejmującym wyciu. Ale właśnie owa pomniejszająca perspektywa łagodzi grozę, wywołując jedynie niepokój i zadumę nad rozstaniem. Właśnie tak artystka przywiodła czytelnika od nastroju zachwycenia do zadumy, dając jakby skrót naszej wędrówki przez życie.

Kolejną autorką jest znana badaczka literatury dziecięco-młodzieżowej Joanna Papużyńska, ceniona także jako pisarka dla dzieci, i właśnie jej opowiadanie *Krasnoludki pucybutki* (uhonorowane wpisaniem na listę „Białych Kruków 2012”) to trzeci tytuł z serii Perełki Mili. Fabuła jest prościutka: w pewnej warszawskiej rodzinie niespodziewanie wszystkie buty za przyczyną tajemniczych sprawców zaczynają lśnić czystością. Rozpoczyna się rodzinne „dochodzenie”, które doprowadza do tajemniczych krasnoludków-pucybutków widzianych oczywiście tylko przez dzieci. Tekst pisany jest z przymrużeniem oka, gdyż narrator, będący najwyraźniej kimś dorosłym, zapewnia czytelnika:

*Podobno małe dziewczynki, takie jak Oleńka, lubią sobie wymyślać całkiem niestworzone rzeczy. A chłopcy, tacy jak Antek, także miewają różne niebywałe pomysły*¹².

Tym razem ilustracja zdecydowanie dominuje nad tekstem, także w sensie proporcji, i decyduje o klimacie opowiadania, w którym jest mniej cudowności niż w poprzednich tekstach. Może dlatego, że akcja toczy się w jednym z mieszkań w mieście, którego krajobraz daje rysownicze jakby „mniejsze możliwości”, także w sensie nasycenia kolorystyką. Tym razem, na przykład, nie ma nawet śladu owej witrażowości, tak znamiennej dla malarstwa Elżbiety Krygowskiej-Butlewskiej. Zabawność konceptu całej historyjki obrazkowej wyraża się w komicznej dysproporcji między wielkością ludzkich butów a niewielkim wzrostem krasnalków. To prowokuje pewną opozycję decydującą o dynamice obrazków, które wręcz emanują ruchem. Skrząty są rozbawione, uśmiechnięte, wszędobylskie i jest ich pełno; buty robią wrażenie statecznych, bezwolnych, bardzo poważnych;

¹² J. PAPUŻYŃSKA: *Krasnoludki pucybutki*. Poznań 2011, s. nlb.

nawet ich różnorakie barwy i kolorowe sznurówki nie są w stanie dodać im lekkości. Wyklejki okładki są zarysowane szlaczkami z krasnoludków wyglądających bardzo tradycyjnie: okrągłe buzie, szpiczaste czapki, proste w rysunku sylwetki utrzymane w kolorach szaro-czerwonych. Rysunek wydaje się prosty, do złudzenia przypomina dziecięce zeszyty. Lecz właśnie symetria rysunków wyznacza ich rytm zapowiadający świetną zabawę.

Ta książeczka jest pełna uśmiechów i choć brak w niej linii płynnych i łagodnych, to właśnie owe uśmiechy, rozsiane na wszystkich stronach, także na krasnoludkowych buziach, powodują, że i ona wpisuje się w poetykę serii.

Czwarta i jak dotąd ostatnia (choć zapowiedziana została już książeczka Wandy Chotomskiej) to przepiękna baśń poetycka znakomitej autorki Joanny Kulmowej *Mysz jak nie mysz* opowiadająca o marzeniach, które się spełniają. I znowu tomik zaskakuje oryginalnym pięknem, subtelnością słowa i obrazu. Któż nie marzył o lataniu? To jeden z najpiękniejszych snów młodości! Otóż mysz, która marzyła o lataniu, stała się nietoperzem. I tak, nie przestając być myszą, otrzymała skrzydła, mogła zatem swobodnie pokonywać przestrzeń, w której nie groziły jej już żadne koty. Pierwsza wyklejka pokazuje właśnie ową szarą mysz, zwinną, wszędobylską, której wszędzie jest pełno, a bogata mimika jej pyszczka dobrze oddaje bogatą osobowość stworzonka. Wkomponowana została w przeróżne odcienie zieleni — od ciemnego butelkowego aż po subtelny seledyn; wyklejka czwartej strony okładki ukazuje już tę samą mysz przemienioną w nietoperza; strona jest zatem bardziej refleksyjna, jakby dojrzała, a czarno-szare skrzydła dodają jej powagi. Tło zmieniło się na ciemnogniatowo-szmaragdowe¹³, ale całość rozjaśnia duży sierp księżyca — to, on przydaje obrazowi lekkości i jakiegoś nieziemskiego czaru.

Gałą przygoda przytrafiła się myszy w nocy, więc zarówno kształt książeczki, jak i poszczególne obrazy ukazane są w konwencji onirycznej, zresztą akcję otwiera zdanie: *To było w nocy*. Noc jest spokojna pogodna, rozgwieżdżona i księżycowa, wiatr, zaplątany w liściach starej jabłoni, nie porusza nawet listkiem. Świat stoi w bezruchu i jest nieprawdopodobnie piękny. Ze zdaniem *Ziemia tak ładnie wygląda w bezchmurne noce, kiedy księżyc oświecła jabłonie ciężkie od jabłek* sąsiaduje pełen ciszy obraz utrzymany w tonacji granatowo-szmaragdowej. Poniżej usianego gwiazdami nieboskłonu zastygła wieś: rzadko rozrzucone domki ze świetłkami okien, wieża kościoła, smukłe kształty topoli, kilka jabłoni znaczonych stłumioną barwą jabłek; nawet droga w odcieniu szarości nie

¹³ Warto w tym miejscu przytoczyć interesujące spostrzeżenie Stanisława POPKA zawarte w książce: *Barwy i psychika* (Lublin 2008). Otóż uczony pisze, iż kolor szmaragdowy czy też zieleń morska należą do barw preferowanych w wyborach starszych dzieci i nastolatków.

biegnie jak to ma w zwyczaju, lecz stoi. Pozornie się nic nie dzieje, lecz panujący bezruch i cisza, którą „słyszać” (bo barwy mogą „krzyczeć” lub „uspokajać”), wywołują nastrój oczekiwania, przygotowują czytelnika na coś niesłyszanego. Mysz jest trochę realistyczna — a trochę fantastyczna, bo to przecież *mysz jak nie mysz*.

Mysz, główna bohaterka baśni, jest pełna empatii, chce pomóc wiatrowi uwiezionemu w liściach jabłoni, ale jej cichego głosu nikt nie słyszy; wreszcie prosi o pomoc pająka, który znajdzie sposób, by uwolnić zabłąkany wiatr, a mysz w nagrodę otrzyma skrzydła.

Słowa poetki są proste, ale nasycone znaczeniami i emocjami, przygody myszki szukającej sprzymierzeńców dobrze stopniują emocje, jednak zawsze z dużą dozą subtelności, a ilustratorka, umiejętnie operując różnorodnym liternictwem, znakomicie wydobywa czasowniki dynamizujące akcję.

I w tej książce malarka wprowadziła swą ulubioną formę, jaką jest witraż. Elżbieta Krygowska-Butlewska wyznała: „Witraż jest moim przeznaczeniem. Mój ojciec projektował witraże. Jedna realizacja jest w Rzeszowie w kościele. Projekt powstawał na moich oczach, 3 × 3 m. Pozowałam do aniołka, moja siostra do drugiego. Ojca akwarele też były często konstruowane jak witraże. Podświadomie tę formę przejęłam pewnie w swoich ilustracjach, są bardziej lub mniej witrażowe”¹⁴.

Witrażowość wyraża się głównie w znakomitym nasyceniu światłem wszystkich ilustracji, to ono wydobywa odcienie, półtony, kontrasty, liryzuje nastrój, czasem przydaje mu tajemniczości, ale też sprawia, że w nawet najsmutniejszym malunku nie ma grozy ani rozpacz.

*

*

*

Wszystkie tomiki łączą w sobie elementy realizmu i baśniowości, realizują pełną, wyrazistą kompozycję świata przedstawionego; jest zdecydowany pierwszy plan, ale równie ważne znaczenie ma tło, zawsze kolorem komponujące się z treścią; to nie jest jednak styl ludyczny, choć sporo w nim uśmiechu, ekspresja formy stanowi funkcję starannie rozważonej kompozycji, nie ma też nic z prymitywizmu, prostota kreski odpowiada prostocie treści. Przemyślane kompozycje liternicze, kreską, wyrazem twarzy, oczu jednako opowiadają. Są kolory „głośnie” i ciche, czasem mówiące szeptem, czasem niosące spokój, czasem zadumę, niepokój, nigdy nie budzą lęku ani agresji, a w słońcu mienią się paletą radosnych barw. Dziecko z pewnością zrozumie, że najważniejszy jest uśmiech, nawet wilka, bo to nie ten z *Czerwonego Kapturka*.

¹⁴ W korespondencji emaliowej z autorką artykułu.

Dobrze zachowane proporcje między słowem i obrazem, równowaga znaków słownych i ikonicznych sprawiają, że nie istnieją one osobno, lecz wzajemnie się przenikają, wzmacniają znaczenie słów, prowadzą w głąb znaczeń. Liryzm przełamuje się z baśniowością, każda linia żyje własnym życiem, a nastrój jest właściwie niewyraźny, także dzięki barwom, nasycenym, wyrazistym, a przecież subtelnym.

Dostrzec też można w nich pewną lekkość świadczącą o radości tworzenia, o której już wcześniej wspomniano; widać, jak artystka pędzla znakomicie bawi się „przekładaniem” znaków słownych na znaki graficzne. Na wyklejkach wszystkie zwierzęta są uśmiechnięte, ale jak one się śmieją: koń — lirycznie, żaba — od „ucha do ucha”, uśmiech lwa jest zatroskany, a zając — filuterny, uśmiech myszy jest zdziwiony lub pełen zadowolenia z siebie, krasnoludki śmieją się całą swoją postacią, a kapciuszek ma uśmiech w oczach. Każdy z obrazeczków jest pełen życia i dynamiczny. Te detale najlepiej pozwalają dostrzec w artystce owe dziecko z nieograniczoną fantazją. Elżbieta Krygowska-Butlewska potwierdza to odczucie słowami: „Bawię się świetnie. Podobno to ważne w twórczości, aby zachować w sobie wyobraźnię, zachwyt i odbiór świata dziecka. Może mnie się to udało? A może było mi to dane. (...) Uśmiech upiększa każdą istotę, człowieka i brzydką żabę — dla mnie cudną. Mimika twarzy, mordki, i wyraz stanu ducha wyrażony ciałem jest bardzo istotny w ilustracji”¹⁵.

Gaston Bachelard w *Poetyce marzenia* napisał: „Marząc o dzieciństwie, powracamy do schroniska marzeń, do marzeń, które otwały nam świat. Marzenie to czyni każdego z nas pierwszym mieszkańcem świata samotności. A tym lepiej mieszkamy w świecie, im bardziej mieszkamy w nim tak, jak samotne dziecko mieszka w obrazach. W marzeniu dziecka obraz dominuje nad wszystkim. Dopiero później przychodzą marzenia. Idą one pod prąd wszelkich wznoszących się marzeń. Dziecko widzi wszystko jako wielkie i piękne. Marzenia ku dzieciństwu przywracają w nas piękno pierwszych obrazów”¹⁶.

Tak właśnie przywracają w nas czas miniony ilustracje poznańskiej artystki.

*

*

*

Alicja Baluch, dokonując typologii ilustracji w książkach dziecięcych, pisała o „pejzażu duszy”, w którym dokonuje się zmiana rodzaju epickiego na lirydujący¹⁷. Ale poznańska artystka w pełni „mieszcząc się” w tej defi-

¹⁵ Zamieszkać w opisanych przestrzeniach..., s. 44.

¹⁶ G. BACHELARD: *Poetyka marzenia*. Przekł. L. BROGOWSKI. Gdańsk 1998, s. 118.

¹⁷ Por. A. BALUCH: *Poezja współczesna w szkole podstawowej*. Warszawa 1984.

nicji, jednocześnie ją przekracza, tworząc nowy typ **narracji**, bo opowiada zarazem żywo i interesująco o losach bohaterów, dynamizując relację słowną. Istotnie, jest to ilustracja, która „prowadzi”, by posłużyć się określeniem krakowskiej uczonej, a owo „prowadzenie” zawsze rozpoczyna się już od okładki. Uczy rozpoznawania znaków i prowadzi w głąb ich znaczeń i treści, nie tylko emocjonalnych, lecz także kulturowych i intelektualnych. Papier najwyższej jakości, lśniący, gładki, kredowy, dodaje książkom swoiszego blasku.

Żyjemy w okresie kultury ikonicznej, czasem uproszczonej, wręcz prostackiej (czytaj: wulgarnej), a przecież można „mówić” znakiem graficznym czytelnie a subtelnie, uczyć znaczenia świata, uczyć uczuć, ostrzegać, bawić, ukazywać zmiany nastroju, a czynić wszystko subtelnie, docierać do duszy małego artysty, jakim jest dziecko. Taką lekcją są właśnie *Perelki Mili*.

Wybitny uczony, znawca zagadnień bibliologicznych, Janusz Dunin napisał przed laty: „Utarło się przekonanie, że obrazek na okładce znamionuje druk popularny, np. dziecięcy czy młodzieżowy, o niskim prestiżu”¹⁸; w kontekście analizowanej serii widać, jakim wielkim nieporozumieniem jest ta opinia¹⁹. To właśnie książka dla dzieci jest drukiem o najwyższym prestiżu, skoro chcą ją ilustrować wielcy artyści, by ze współczesnych przywołać także nazwisko Józefa Wilkonia czy Bohdana Butenki.

*
* *

Pora wreszcie zastanowić się nad tytułem serii. Jej logo tworzy stylizowana smukła korona, między której szpicami umieszczono drobnutki perełki, subtelniejsze od pereł. Czym jest perłowość? Perła ma bogate znaczenia symboliczne we wszystkich kulturach; może oznaczać czystość, wzniosłość i doskonałość, bogactwo, ale i cierpienie²⁰, czasem perły chronią „przed złym spojrzeniem”²¹. Coś z tego odnajdziemy w charakteryzowanych książeczkach. *Perelki* wszak — to nie perły; to subtelne, kunsztowne drobiazgi, które nie tracąc swej drogocенności, są bliskie i delikatne. Jest w nich coś przyjaznego, są jak słoneczne promyki, wnosząc życie — nie oslepiają, nie pyszną się swym blaskiem.

¹⁸ J. DUNIN: *Okładka i obwoluta jako komunikat. Wprowadzenie do problematyki*. W: *Sztuka książki. Historia — teoria — praktyka*. Red. B. KOMZA. Wrocław 2003, s. 81.

¹⁹ Warto w tym miejscu zaznaczyć, że już wcześniej właśnie książki dla dzieci ilustrowali najwybitniejsi artyści, jak A. Uniechowski czy M. Szancer.

²⁰ W. KOPALIŃSKI: *Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 307—308; por. też J.E. GIRLOT: *Słownik symboli*. Kraków 2000, s. 308.

²¹ M. LURKER: *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*. Kraków 1994, s. 199.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Mila's Pearls as an example of icon-linguistics unity in children's book

Summary

Poznań series of artistically sophisticated books for children Mila's Pearls, was created by Elżbieta Krygowska-Butlewska — the visual artist and the illustrator. It originated from the desire to commemorate unusual poet Emilia Waśniowska.

The most outstanding authors of the children's fiction were chosen for the series. The entire book series is carefully thought over: from the composition of covers, through the choice of the font type and size, to lively, colorful graphic layout. Words and images match perfectly, presenting very suggestive and pictorial whole.

Till now, four volumes of the series were already published: Liliana Bardijewska *Bajka o kapciuszku, czyli jak to z wdzięcznością było* (2008), Zofia Beszczyńska's *Skąd się biorą wilki* (2009), Joanna Papużyńska's *Krasnoludki pucybutki* (2011) and Joanna Kulmowa's *Mysz jak nie mysz* (2011).

Крыстына Хеска-Квасьневич

Жемчужинки Мили как пример иконолингвистического единства в книге для детей

Резюме

Познанская серия оформленных с творческим вкусом книг для детей, Жемчужинки Мили, созданная художницей и иллюстратором Эльжбетой Крыговской-Бутлевской, появилась из желания сохранить память о необыкновенной поэтессе Эмилии Васеньевской.

В эту серию были выбраны тексты самых известных творцов детской литературы. Все старательно продумано: композиции обложек, выбор рисунка и величины букв, изысканная колористика, живой, динамичный карандаш. Слова и рисунки идеально сочетаются друг с другом, составляя суггестивную и очень живописную всеобъемлющую целостность: от обложки — до обложки.

До сих пор были изданы четыре тома серии: Лилианы Бардьевской *Сказка о красном тапочке, или как это с благодарностью было* (2008), Зофи Бещинской *Откуда волки пошли* (2009), Иоанны Папузинской *Гномики-чистильщики ботиночек* (2011) и Иоанны Кульмовой *Мышь как не мышь* (2011).